Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 23. Kraków, dnia 7 czerwca 1912 r. Rok XV.

Przed rozstrzygnięciem.

Na horyzoncie polityki państwowej i krajowej mają wkrótce zajść ważne zmiany. Mówią o dymisyi prezydenta ministrów hr. Stürgkha z powodu choroby i niedołęstwa oraz postanowionej już dawno dymisyi marszałka krajowego hr. Badeniego.

Załatwienie tych dymisyj jest tem ważniejsze, że w polityce państwowej i krajowej rozstrzygną się w najbliższym czasie bardzo ważne sprawy.

Przedewszystkiem mamy tu na myśli

reformy wyborcze.

W komisyi wojskowej toczą się obrady nad projektem rządowym o dwuletniej służbie wojskowej.

Posłowie socyalistyczni postawili cały szereg wniosków.

Poseł tow. Lieberman postawił wniosek, aby wstrzymać obrady nad tym projektem aż rząd przedłoży projekt ustawy o zaopatrzeniu osób, które przy wojsku uległy nieszczęśliwym wypadkom oraz w organizacyi wojska. Dalej postawił wniosek, aby obowiązek służby wojskowej był równy dla wszystkich, aby zniesiono wszystkie przywileje klas posiadających. Następnie postawił wniosek, aby armia nie mogła być użytą do napadu na obce kraje i narody oraz że rozpoczęcie wojny może nastąpić tylko za zezwoleniem parlamentu.

Poseł tow. Daszyński uzasadniał następujące wnioski: Należy opuścić słowa, że armia ma służyć także do utrzymania porządku i bezpieczeństwa wewnątrz państwa, a należy dodać: armia podczas pokoju nie może pełnić służby policyjnej, dalej, że policya wojskowa we Lwowie, Krakowie i Przemyślu oraz straż sądowa do roku po wejściu tej ustawy w życie ma być zniesioną. Należy opuścić słowa: W szczególnych warunkach rezerwa uzupełniająca także podczas pokoju może być powołana do czynnej służby.

Poseł tow. Schumeier poparł wniosek posła tow. Liebermana, wskazując, że od 1899. r. do 1910. r. przy obronie krajowej było **24.341** nieszczęśliwych wypadków z **32** wypadkami śmierci, a w armii wspólnej od 1899. r. do 1908. r. **212.097** nieszczęśliwych wypadków z **387** wypadkami śmierci.

Poseł tow. Leuthner uzasadniał następujące wnioski: zakazuje się używania żołnierzy u osób prywatnych włącznie z oficerami (biedni pucerzy!)

Wnioski socyalistyczne miały już ten skutek, że minister obrony krajowej zapowiedział zaraz na następnem posiedzeniu wniesienie ustawy o zaopatrzeniu osób, które przy wojsku uległy nieszczęśliwym wypadkom.

Również sejm węgierski obraduje obecnie nad projektem o dwuletniej służbie wojskowej.

Dalej w komisyi prawniczej toczą się obrady nad nową procedurą wojskową, która ma zmienić procedurę pochodząca z czasów Maryi Teresy z XVIII. wieku!

Obecnie Izba posłów zajmuje się

pragmatyką urzędniczą.

Pragmatyka ma uregulować obowiązki, prawa i płace urzędników i sług państwowych. Z pragmatyką powinna iść w parze reforma administracyi. Austrya bowiem najbiurokratyczniejsza ze wszystkich państw. Armia urzędników ciągle się mnoży i służy zadaniom państwa policyjnego, a nie nowoczesnego. Weźmy np. pod uwagę, ile pieniędzy wyrzuca się niepotrzebnie na płace i dyety dla komisarzy, którzy kontrolują takie „niebezpieczeństwa dla państwa" działania jak zgromadzenia, weźmy pod uwagę liczbę prokuratorów, którzy przeznaczeni są do czytania i konfiskowania pism, sędziów którzy skazują za takie „zbrodnie" jak np. za kolportaż, odbycie zgromadzenia poufnego bez zaproszeń itd. Te zabytki z policyjnego państwa, które obywateli uważało za dzieci lub zbrodniarzy powinny być zniesione, odejmie się olbrzymią część pracy władzom politycznym, prokuratoryom i sądom. Czynności urzędowe należy uprościć, a liczbę urzędników pomniejszyć, a za to postarać się o lepsze siły i dobrze płatne. Tego jednak rząd się boi, gdyż odbiurokratyzowanie Austryi byłoby jej zdemokratyzowaniem, a inteligentny, dobrze płatny i nie mający rąk skrępowanych urzędnik nie byłby narzędziem dla kacyków prowincyonalnych. Dążeniem socyalistów jest, aby urzędników wybierał lud, a nie mianował rząd. Wtedy urzędnicy staliby rzeczywiście na straży interesów ludowych. Pragmatyka, a głównie zapewnienie urzędników pełni praw obywatelskich (rząd chce im odebrać prawo stowarzyszenia się!) wywrze dodatni wpływ na stan urzędniczy.

Ze sprawą reform wojskowych i pragmatyki urzędniczej łączą się

nowe podatki.

Sprawy te jak również wiecznie bankrutujące sejmy wymagają pieniędzy. Rząd oczywiście chce sięgnąć do kiesieni ludności chłopskiej i robotniczej i proponuje podwyższenie podatku od wódki. Posłowie socyalistyczni wskazali na pełne kiesy wielmożów szlacheckich, żądając zniesienia premij i bonifikacyj wódczanych wypłacanych w kwocie **30** milionów koron szlacheckim gorzelnikom oraz domagając się podwyższenia podatku gruntowego dla obszarników szlacheckich, którzy cały ciężar tego podatku zwalili na barki chłopskie! Na osłodę kilkudziesięciu milionów koron podwyższonego podatku wódczanego chcąc dać kilka milionów koron podatku osobisto-dochodowego. Podatek ten zapłacą średnio-zamożne warstwy ludności, gdyż szlacheccy obszarnicy tak nadal jak obecnie będą się od niego wykręcać, zasłaniając śmiesznie niskiem obliczeniem dochodu ze swych gruntów.

Wreszcie na porządku dziennym znajduje się sprawa

uniwersytetu ruskiego.

Rusini, których 4 miliony zamieszkuje Galicyę i Bukowinę, dotychczas nie mają uniwersytetu. Sprawa ta wypłynęła obecnie na wierzch, gdyż Rusini za cenę uniwersytetu i reformy sejmowej chcą zaprzestać obstrukcyi w sejmie galicyjskim, ktora to obstrukcya ogromnie kompromituje większość szlachecką.

Rusini żądają uniwersytetu we Lwowie, jako jedynem mieście do tego się nadającem, czemu sprzeciwiają się wszechpolacy, chcący na tem upiec swą pieczeń i podreperować swe nadwyrężone wpływy polityczne. Ponieważ rząd chce pozyskać Rusinów do większości rządowej, przeto sprawa będzie wkrótce załatwiona. Rusinom należy się uniwersytet, jak również Włochom i Słoweńcom, którzy także dotąd nie mają własnego uniwersytetu.

Wkońcu musimy zwrócić uwagę robotników na przewlekanie sprawy

ubezpieczenia społecznego.

Głównymi wrogami ubezpieczenia są ludowcy, z których ramienia zasiadający w komisyi sędzia Biały i hrabia Lasocki (a więc dwaj chłopi!) dążą do przewleczenia tej ważnej dla robotników sprawy. Gra tu rolę zwyczajne wysługiwanie się szlachcie, która w razie przeprowadzenia ubezpieczenia musiałaby płacić za swych robotników rolnych oraz służbę dworską. Dlatego też proletaryat musi wytężyć wszystkie siły, aby sprawę tę przyspieszyć.

Powyżej wymienione sprawy w najbliższym czasie mają być załatwione, dlatego też robotnicy muszą obecnie pilnie śledzić bacznie obrady parlamentu i pilnie czytać pisma partyjne, klasa pracująca musi być gotowa każdej chwili do wystąpienia, gdyż takie sprawy, jak np. reformy wojskowe na cały szereg lat mają obowiązywać.

Z IZBY POSŁÓW.

W d. 30 z. m. zamknięto dyskusyę generalną nad pragmatyką urzędniczą.

W dyskusyi klerykał niemiecki Schoiwohl domagał się podwyższenia płac księżom! Im zawsze wszystkiego za mało.

Dla robotników państwowych.

W grudniu zeszłego roku uchwaliła Izba posłów rezolucye o polepszenie płac robotników państwowych. Rząd jednak tych rezolu-

cyj nie wykonał lecz rzucił jedynie ochłap kolejarzom w kwocie 21 milionów koron zamiast uchwalonych 38, innym kategoryom 2·5 miliona koron, zamiast uchwalonej przeszło dwa razy wyższej sumy tylę. To też teraz przy dyskusyi budżetowej w komisyi budżetowej postawił d. 29 z. m. poseł tow. Tomschik następujący wniosek:

Na podwyższenie płac funkcyonaryuszom i robotnikom c. k. kolei z mocą wsteczną, z d. 1 stycznia 1912 r. należy użyć kwoty 17,000.171 koron i na podwyższenia płac robotnikom drukarni państwowej, monopolu tytoniowego, solnego, urzędu menniczego, zakładu telegraficznego i telefonicznego, domen i lasów oraz dróżnikom kwotę konieczną na przeprowadzenie uchwał Izby posłów z d. 20 grudnia 1911 r.

Wniosek ten ma dać robotnikom państwowym to, co uchwaliła Izba posłów w grudniu zeszłego roku. Będziemy widzieli, jak zachowają się posłowie z Koła polskiego w tej tak ważnej dla robotników sprawie. Nie sztuka uchwalać rezolucye, które rząd tylko „wzywają“ a nie zobowiązują, trzeba te rezolucye przeprowadzić. Robotnicy państwowi muszą bacznie śledzić obrady w tej sprawie.

Dla nauczycieli ludowych.

Komisya szkolna uchwaliła d. 30 z. m. wniosek posła tow. Glöckla o zrównaniu nauczycieli ludowych pod względem płac z urzędnikami XI—VIII rangi. Uchwalono, aby 50% tych kosztów poniosło państwo. Wybrano subkomitet, który wraz z komisyą finansową ma się zastanowić nad finansową możliwością uregulowania płac nauczycieli ludowych. Wkońcu uchwalono wniosek posła tow. Tomaszka, wyrażający ministrowi oświaty ubolewanie za jego wrogie stanowisko wobec nauczycieli. Przeciw temu wnioskowi głosowali oczywiście patentowani obrońcy nauczycieli z Koła polskiego.

Lokaut tkacki w Bielsku.

Bielsko 2 czerwca.

Miesiąc już mija, jak dzięki uporowi fabrykantów trwa lokaut kilkunastu tysięcy robotników tkackich.

Głównym szarfmacherem, który nie chce dopuścić do załatwienia zatargu jest Josephy sprawca lokautu. Z jego to winy ostatnie pertraktacye z dnia 24 i 25 z. m. spełzły na niczem. Fabrykanci ze sprawy wydalenia męża zaufania z fabryki Pietscha, zrobili kwestyę zasadniczą, oświadczając, że fabrykant musi mieć wolną rękę w przyjmowaniu robotników. Robotnicy jednak nie mogą pozwolić, by lada fabrykant mógł dla swej zachcianki wydalać mężów zaufania robotników. Bezczelność fabrykantów poszła tak daleko, że oświadczył w ich imieniu Josephy, że ustępstwa co do podwyżki płac, w fabryce Bathelta i Szancera cofnięto. Wobec tego reprezentanci robotników opuścili salę obrad.

Robotnicy oparci o swą organizacyę zawodową, spokojnie oczekują na koniec walki. Unia tkacka co tydzień wypłaca po kilkanaście tysięcy koron jako zapomogi zlokautowanym.

Grubo sparzyli sobie ręce wszechpolacy, którzy myśleli, że na lokaucie upieką swą pieczeń polityczną. Przedewszystkiem fabrykanci oświadczyli, że z pos. Zamorskim pertraktować nie będą, gdyż nie reprezentuje on żadnej organizacyi. Niezorganizowani zaś przeklinają oszustów klerykalno narodowych, odwodzących ich od organizacyi socyalistycznych, gdyż teraz muszą umrzeć z głodu. Na apel bowiem pos. Zamorskiego, wystosowany w gazetach narodowych o składki wpłynęło coś około 700 kor., a więc znacznie mniej niż wynosi dzienna zapomoga wypłacana przez „Unię tkacką“. Takie są wpływy Zamorskiego u burżuazyi. Burżuazya teraz bawi w różnych badach i miejscach klimatycznych, niema więc pieniędzy dla zbankrutowanych robotników. Oto najlepsza lekcya dana przez burżuazyę robotnikom. Spalił na panewce alarm, który rozniosły gazety narodowe o walce narodowej między polskimi robotnikami, a niemieckimi fabrykantami.

W walce klasowej choćby z niemieckim fabrykantem robotnik polski może liczyć tylko na własne siły, na organizacyę robotniczą. Biada mu, gdy usłuchał blagierów narodowych i do organizacyi nie należy, bo wtedy burżuazya mu nie pomoże.

Na przeciąganiu walki mogą bardzo źle wyjść fabrykanci, gdyż robotnicy zlokautowani przyjmują prace w fabrykach morawskich i wyjeżdżają z Bielska, oczywiście nie myśląc już wracać. W razie przedłużenia lokautu, fabrykanci zostaną bez robotników. Nie można struny zbytnio naciągać, bo pęknie.

Klerykali przy pracy.

Dziwi się „Gazeta Kościelna“, organ „towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów“ w numerze 20, dlaczego to ludność nie lubi księży? Powiada:

„Kto nie nosi sutanny lub habitu, ten niema pojęcia, ile to spojrzeń pełnych jakiegoś **politowania**, a czasem nawet **nienawiści**, kieruje się na „czarnych“, gdy się pokażą np. na kolei, albo w innem miejscu publicznem. Ludzie często patrzą na nich, jak gdyby się chcieli spytać: „Po co i na co właściwie ci księża chodzą po tej świętej ziemi?“ Nieraz wypadałoby księdzu zdjąć pokornie kapelusz, trzymać go cały dzień w ręce i powtarzać: „Przepraszam też pięknie, że jestem na świecie i nawet jadę koleją!“

Tak zapytuje ks. biskup Michał Faulhaber, autor książki „Czem jest ksiądz i czego dziś chce?“

Przykro więc bardzo jest ks. biskupowi, że ludzie z takiem „politowaniem“ patrzą na księży. I nie rozumie tego lub udaje, że nie rozumie. Stara się więc naprawić ten błąd ludności.

Wszak — powiada — „duchowieństwo ma być przyboczną. honorową gwardyą Zbawiciela świata“.

Oby tak było! Lecz wiadomo dobrze, że tak nie jest.

Kler dziś posiada milionowe majątki (w samej Austryi ponad 800 milionów koron). A co Ewangielia mówi o bogatych i uszku igielnem i o skarbach, na ziemi zbieranych?

Kler dziś jest żywiołem wysoce antyludowem, antydemokratycznem — jakkolwiek udaje czasami demokratę. Przypomnijmy sobie, że Encyklika papieska o Demokracyi Chrześcijańskiej wyraźnie powiada, że kler winien podtrzymywać „nierówność stanów“.

Kler dziś wydaje Macochów i im podobnych.

Czyż może wobec tego rościć sobie prawo do tytułu „gwardyi Zbawiciela“?!

Stara się ks. Faulhaber połączyć w jedną całość kler i religię i udawać, że występywanie przeciw klerowi jest wystąpieniem przeciw zasadom Ewangelii. Lecz co dziś kler ma wspólnego z „ubóstwem“ chrześcijańskiem? Z miłością? Z czystością?

Powiada ks. biskup:

„Kapłan według woli Bożej wie dobrze, że jeśli rozdaje łaski, to nie swoje, lecz te, które otrzymał i wie także, że go wyświęcono nie po to, aby się bawił w pana, aby przed nim klękały narody i aby go wszyscy obsługiwali, lecz po to, aby był **sługą swych braci** wespół z nim odkupionych. Kapłaństwo, to dyakonat służebnej miłości Zbawicielowej“.

To są piękne słowa. Lecz gdzie są ci kapłani dziś, którzy zechcieliby być „sługami swych braci“. Czy ci np. mnisi i kapłani belgijscy, co to po klasztorach uprawiają straszny wyzysk dzieci szkolnych dla robótek wszelkiego rodzaju, czy spełniają oni też — „dyakonat służebnej miłości Zbawicielowej?“

Myli się więc głęboko wymowny kaznodzieja.

Niegdyś reprezentanci kleru byli szczerze i głęboko zapatrzeni w wartości niebiańskie. Nie zawsze to było dobrze dla doczesnej nędzy ludzkiej, ale było szczere. Dziś kler się zmienił i wmawia, że nic przeciw „zyskom“ i „nauce“ nie ma.

W tej sprawie znowu zabrał głos sławetny ks. Zimmermann — autor „mojej baby“, niegdyś moralnie zdruzgotany przez młodzież akademicką, a obecnie usiłujący znowu wypłynąć — i na obchodzie Konstytucyi 3-go maja w kościele Karmelitów w Krakowie mówił (według „Gaz. Kośc.“, Nr 21) o idei klerykalnej, że

„Kto nie zna, ten sądzi, że ona odciąga ludzi od pracy, **od zysku, od postępu** i rozwoju kulturalnego — że odbiera narodowi najlepsze siły — że ubezwładnia swoich wyznawców obojętnością na rzeczy doczesne“.

Od „zysku“ kler dziś już nie odciąga — to prawda. Lecz od „postępu“? Kto zna całą historyę walki kleru z nauką; kto wie, jak dzisiaj marnie stoi szkoła galicyjska pod rządami księży; jak nienawidzą klerykali każdy promień światła naukowego, przenikający do ludu — ten bez wahania odpowie autorowi „baby“, że poprostu — kłamie! dla „zysku“ swej braci klerykalnej oczywiście.

Na „zysk“ sam kler jest łapczywy. Lecz gdy klasa robotnicza walczy o swój „zysk“, to znaczy o poprawę swej doli, o szczęście, o przyszłość, wówczas dekoracye się zmieniają. Na wiecu katolickim w Tarnowie w dniu 28 kwietnia br. osławiony klerykał tarnowski „profesor gimnazyalny“ (!) pan Paciórkiewicz mówił (według tejże „Gaz. Kośc.“) o robotnikach, by byli cisi i skromni, Albowiem — zaprawdę, zaprawdę powiada prof. Paciórkiewicz — że

„zadowolenie, szczęście **nie w groszu, w majątku,** ale w nas jest; a kto go tam w głębi duszy nie ma, na próżno go szuka poza sobą. A do tej głębi duszy nie wejdzie ono, jak ongi Rzymianie do miast warownych, na ośle obładowanym złotem, ani żadnym ludzkim sposobem“.

Tak, to prawda, że szczęście nietylko w „groszu“ i „w majątku“, lecz także w zdrowiu, w nauce, w obcowaniu z przyrodą, w rodzinie, w sztuce, w kulturze. Lecz — pytanie — czy te rzeczy są dostępne dla człowieka, którego nędza odgradza od wszystkiego. Czy posiada zdrowie? Czy studyuje nauki? Czy ma czas na obcowanie z przyrodą? Czy może podziwiać sztukę? Czy rozwija swą kulturę tak, jakby mógł?

Oczywiście walka organizacyj robotniczych polskich umożliwia robotnikom korzystanie z tego wszystkiego. Lecz tylko walka, lecz tylko wojna— ekonomiczna i polityczna. o ten „grosz“, który niby tak obojętny jest dla p. Paciórkiewicza...

Pocóż ta obłuda?!

Teraz ks. Faulhaber ma odpowiedź na swe pytanie, dlaczego lud nie lubi kleru. Nie lubi — bo stał się ajentem kapitału i sam kapitalistą. Bo sprzeciwia się walkom robotnika. Bo chce odwrócić wzrok robotnika od przyczyn nędzy. Bo dawno zerwał z naukami Ewangelii i lud to czuje. Bo stoi na drodze do rozwoju nauki i kultury. Bo — słowem — jest pełen ducha klasy burżuazyjnej, bo jest przeszkodą dla rozwoju klasy robotniczej, która chce być wolną — niezależną — kulturalną — szczęśliwą, która chce zastąpić dzisiejszy ustrój kapitalistyczny ustrojem sprawiedliwości, ustrojem socyalistycznym!

Jak się „krakowskim dzieciom“ powodzi w Opawie.

Interpelacya posła tow. Jokla do p. ministra obrony krajowej w sprawie samobójczego zamachu żołnierza Wojciecha Zawady.

We wtorek 23 kwietnia służący w 5 kompanii 13 pułku piechoty żołnierz Wojciech Zawada strzelił sobie z karabinu w brzuch. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Zawada służył dopiero pierwszy rok. W niedzielę dnia 21 w nocy został on przyprowadzony w stanie pijanym przez patrol do koszar. Ta straszna zbrodnia, zdarzająca się także często oficerom, tylko że oni nie są dostawiani do domu przez patrol, lecz fiakrem, dała sposobność kapitanowi 5 kompanii nazwiskiem Kroupa, do niesłychanej sekatury wszystkich podległych mu żołnierzy. W poniedziałek i wtorek 22 i 23 kwietnia miała kompania o godz. pół do 4 pobudkę poranną, a o godzinie 6 ćwiczenia gimnastyczne, t. zw. „Gelenksübungen“, poczem o godz. 7 rano nastąpił wymarsz w pełnym rynsztunku na plac musztry. Każdy żołnierz musiał mieć prócz tego 100 ostrych i 20 ślepych patronów. Na placu ćwiczeń w pełnym rynsztunku robiono ćwiczenia gimnastyczne („Gelenksübungen“). W pełnym rynsztunku musiała kompania przebiedz biegiem („Laufschritt“) 800 kroków! Po południu ćwiczono w tym samym rynsztunku w ten sam sposób od gdz. 2 do pół 6. We wtorek ku wieczorowi przed bramą koszar było istne zgromadzenie ludowe; przechodnie przystawali zdziwieni widokiem maltretowanych żołnierzy. Dla całego pułku na czas od 22 do 29 kwietnia capstrzyk oznaczono na godzinę 8 wieczór. Wieczorem pierwszego dnia tej sekatury oświadczył kapitan Kroupa żołnierzom kompanii: „Tego draba (Zawadę) trzeba obić, bo przez niego musi cierpieć cały pułk!“

Żołnierze poszli za „ojcowską“ radą swego komendanta kompanii i w nocy z poniedziałku na wtorek dali „dekę“ Zawadzie. Został on tak zbity, że był cały blady i rano przy wymarszu pluł krwią. Zgłosił się tedy jako chory, feldwebel jednak oświadczył mu, że musi maszerować. W ciągu przedpołudnia strzelił sobie Zawada z karabinu w brzuch. Ciężko ranionego przyniesiono przed kapitana, którego prosił, żeby mu przebaczył i żeby z powodu niego nie cierpiała cała kompania. Straszny czyn, wywołany przez tego oficera bez sumienia, nie zrobił jednak widocznie na nim żadnego szczególnego wrażenia, gdyż kompania musiała po południu zupełnie tak samo ćwiczyć jak rano i dnia poprzedniego.

Przy 13 pułku, który niedawno został przeniesiony z Krakowa do Opawy, **panują niesłychane stosunki, które nie istniały tak długo, jak pułk znajdował się w Krakowie pod kontrolą** miejskiej ludności. Oficerom zdaje się, że tu na wszystko można sobie pozwolić, ponieważ żołnierze nie mogą się tu z nikim porozumieć. Wszystkie areszta są przepełnione. Z każdej kompanii prawie 10 ludzi ma areszt kasarniany. **Feldweble policzkują żołnierzy w szeregu albo wołają ich do kancelaryi i tu ich biją po twarzy. Są to stosunki, których lud, ponoszący olbrzymie ofiary dla militaryzmu, bezwarunkowo nie może tolerować.**

Dlatego podpisani zapytują ministra obrony krajowej: 1) czy gotów jest pociągnąć kapitana Kroupę do odpowiedzialności, 2) jak również wszystkich winnych podanych faktów, 3) czy gotów jest zarządzić, aby te niesłychane stosunki ustały i aby z żołnierzami obchodzono się po ludzku?

Wojna włosko-turecka.

Obsadzenie przez Włochy wysp tureckich nie wywarło na Turcyę żadnego nacisku w kierunku poczynienia ustępstw i zawarcia pokoju, lecz miało przeciwny skutek, a mianowicie

wydalenie Włochów z Turcyi.

Włochy prowadzą ożywiony handel z Turcyą. Wysyłają do niej swe fabrykaty, a sprowadzają surowce. To też po miastach handlowych Turcyi mieszka do 50.000 Włochów, którzy jako kupcy i robotnicy odgrywają wielkie znaczenie w tym handlu. Obecnie z powodu wojny nietylko straciły Włochy zbyt swych towarów w Turcyi, skazując przez to swych robotników w centrach przemysłu włoskiego na bezrobocie, ale także spowodowały wydalenie Włochów z Turcyi, bo dla nich jest ruiną, jeżeli się zważy, że są kupcy, którzy z powodu upadku handlu, dzięki wojnie, nie są w stanie zarobkować, oraz robotnicy, którzy właśnie wyemigrowali z powodu braku pracy z Włoch, gdzie teraz muszą wracać w czasie największego bezrobocia wywołanego wojną.

Dotychczas ambasada niemiecka w Konstantynopolu, która na czas wojny opiekuje się obywatelami włoskimi, wydała 750 paszportów dla **18.000** Włochów. Wydaleni Włosi, mający posiadłości w Turcyi, ponieśli wielkie straty, gdyż musieli je sprzedać za bezcen, aby zapłacić podatki i mieć pieniądze na drogę. Zresztą wykorzystywano ich sytuacyę, że musieli opuszczać natychmiast państwo tureckie.

Na

placu boju

w Trypolisie sytuacya się nie zmieniła. Włosi, jak dotąd siedzą jedynie na krawędzi, wybrzeża Trypolisu, do głębi kraju dostać się nie mogą. Donoszą właśnie o klęsce Włochów pod Buchanez, których 5000 korpus Turcy po 4-godzinnej walce odrzucili ku wybrzeżom. Włosi zaprzeczają tej pogłosce. Niepowodzenie na placu boju, oraz nie wywarcie nacisku na Turcyę przez zajęcie wysp tureckich skłoniły Włochy do wystąpienia z propozycyą o zwołanie międzynarodowej konferencyi, którąby zatwierdziła aneksyę Trypolisu. O tem jednak nie chce słyszeć Turcya, która zupełnie słusznie wskazuje, że nie może uznać aneksyi Trypolisu, gdyż znajduje się on, z wyjątkiem skrawka wybrzeża, w rękach Turcyi. Bez udziału Turcyi taka konferencya nie miałaby znaczenia. Wobec tego nie wiadomo, jak długo jeszcze potrwa ta miniaturowa wojna, która zasługuje na nazwę manewrów. Przeciąganie wojny grozi zawikłaniami europejskiemi. Zakończenie wojny leży zatem w interesie ogólnoeuropejskiem, nie mówiąc już o olbrzymich stratach, jakie ponosi włoska klasa pracująca, na którą zwalą się tem większe ciężary wojenne, im dłużej trwać będzie wojna.

XX. Zgromadzenie sprawozdawcze posła tow. Zygmunta Klemensiewicza.

Dnia 2 czerwca przybył tow. poseł Klemensiewicz do wsi Bogucice w powiecie wielickim, celem złożenia sprawozdania ze swej dotychczasowej działalności poselskiej. Zgromadzenie, na które przybyło 78 wyborców, odbyło się w obszernej stodole tow. Piotra Iskry. Poseł Klemensiewicz w długiej, dwugodzinnej mowie przedstawił obecny stan prac parlamentarnych, zwracając przedewszystkiem uwagę zebrania na reformę wojskową, podatkową i sprawy dotyczące rolnictwa. Zgromadzenie wysłuchało z najwyższą uwagą i zainteresowaniem referatu, poczem rozpoczęła się bardzo ożywiona dyskusya, którą zagaił pan naczelnik gminy, omawiając stan dróg w Bogucicach i okolicy. Liczni mowcy przedstawiali sprawy, a poseł udzielał informacyi co do możliwości przeprowadzenia postawionych życzeń, bądź też notował ważniejsze wypadki, celem przedstawienia ich odpowiednim władzom. Serdecznie żegnany odjechał tow. Klemensiewicz do Bierzanowa, lecz zapowiedziane tam zgromadzenie, skutkiem mylnego wysłania afiszów, dopiero w najbliższym czasie będzie się mogło odbyć.

* * *

W miesiącu czerwcu odbędzie poseł Klemensiewicz szereg zgromadzeń w powiecie podgórskim i krakowskim, gdzie spustoszenia poczynione przez wylewy Wisły wymagają dokładnego omówienia.

Dnia 29 bm. zwołuje poseł Klemensiewicz publiczne Zgromadzenie kobiet, na którem referować będzie tow. Dora Kłuszyńska. Będzie to pierwsze zgromadzenie kobiet w Wieliczce i dlatego zwracamy nań szczególniejszą uwagę naszych towarzyszy.

Strejk robotników transportowych w Anglii.

Anglia, którą do niedawna burżuazya uważała za wzór pod względem ruchu robotniczego, który objawiał w formach spokojnych bez większych starć klasowych, zaczyna być terenem olbrzymich walk między kapitałem a pracą.

Po strejku kolejarzy, górników przyszedł strejk robotników transportowych. Jakie znaczenie dla Londynu, stolicy Anglii mają robotnicy transportowi świadczy fakt, że Anglia sprowadza wszystkie produkta spożywcze, a przedewszystkiem mięso morzem oraz, że Londyn liczy tyleż mieszkańców ile Galicya. Zadaniem robotników transportowych jest przeładować towary z okrętów i przewieść do Londynu.

Główne ostrze strejku zwraca się przeciw Londynowi, któremu grozi po prostu wygłodzenie. To też strejk taki nie może długo trwać, bo pociągnąłby za sobą kolosalne skutki. Strejkujący żądają skrócenia czasu, podwyższenia płac oraz przyjmowania do pracy tylko robotników zorganizowanych. W strejku stoi do 1/4 miliona ludzi. Strejk wywołały przedsiębiorstwa transportowe, które nie dotrzymały umów zawartych w niedawnym strejku.

Głównem żądaniem robotników jest nie przyjmowanie do pracy niezorganizowanych robotników. Przedsiębiorcy sprzeciwiają się temu, oświadczając, iż muszą mieć swobodę w przyjmowaniu robotników. Komisarz rządowy Clark uznał wszystkie żądania robotnicze za słuszne z wyjątkiem powyższego. Robotnicy jednak obstają przy tem energicznie, podnosząc słusznie, że sprawa ta ma dla nich doniosłe znaczenie.

Przedsiębiorcy starają się o łamistrejków, co wywołuje ogromne wzburzenie u strejkujących. Również policya i wojsko stoi na ich usługach obozuje ono w dokach portu londyńskiego,

Robotnicy jednak mimo masowego ruchu zachowują spokój. O wielkości strejku świadczy to, że w zgromadzeniu w Tower Hill brało udział **43.600** robotników. Omawiano na niem konieczność zmuszenia pracodawców do przyjmowania do pracy tylko zorganizowanych robotników.

Rząd wszelkiemi siłami dąży do zakończenia strejku, który w razie dłuższego trwania pociągnąłby za sobą olbrzymie następstwa. Rząd uchwalił ustanowić dla portu londyńskiego urząd pojednawczy.

Strejk ten jak i poprzedni jasno wykazuje, że walka klasowa między kapitałem, a pracą wszędzie coraz bardziej się zaostrza. Walka ostateczna między proletaryatem, a kapitalistami coraz bardziej się zbliża.

I Austryę czekają ciężkie walki. W 1913, r. kończy się większa część umów cennikowych, które trzeba będzie odnowić. Przedsiębiorcy chcą skorzystać z tego i porachować się z robotnikami. Niechże ta walka nie zastanie żadnego robotnika nieprzygotowanym, niech każdy stanie w swojej organizacyi zawodowej, która jest jedyną wypróbowaną i skuteczną bronią klasy pracującej.

Zjazd niemieckich robotników młodocianych.

W Podmokłem w Bodenbach w Czechach odbył się podczas Zielooych Świąt zjazd niemieckich robotników młodocianych przy udziale 177 delegatów, reprezentujących 251 grup miejscowych.

Zjazd zagaił przewodniczący organizacyi tow. Jenschik, który wskazał, że organizacya liczy **342** grup miejscowych.

Po przemówieniach delegatów różnych organizacyj robotniczych złożył sprawozdanie tow. Jenschik. Organizacya wydała cały szereg odezw i broszur. Organizacya doznała pomocy zarówno ze strony partyi jak i związków zawodowych. Jeżeli dalej tak pójdzie, jak dotąd, to organizacya na następny zjazd podwoić liczbę członków.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Svitanics.

Sprawozdanie o organie „Jugendlicher Arbeiter“ złożył tow. Stern, który wskazał, jak olbrzymie znaczenie ma prasa robotnicza. W ostatnim czasie wydawano specyalne numera poświęcone poszczególnym kwestyom jak np. kwestyi narodowej, ruchowi zawodowemu w okresie kwestyi kobiet.

Sprawozdanie z działalności oświatowej złożył tow. Kärpel, który wzkazał na olbrzymią akcyę oswiatową wśród młodzieży robotniczej przedewszystkiem w Wiedniu.

Następnie tow. Hofbauer referował o przeciwdziałaniu agitacyi narodowców a tow. Marianek o agitacyi klerykalnej.

Poczem tow. Neurath referował o pracy oświatowej, wskazując przytem na konieczność wykorzeniania złych nałogów jak np. palenia papierosów i picia alkoholu.

Poseł tow. Winarsky wskazał na konieczność agitacyi antymilitarnej i postawił następującą rezolucyę:

Zjazd podnosi, że w ramach naszej pracy oświatowej musi być szerzone uświadomienie o militaryzmie w słowie i piśmie.

Dziś wy jesteście kadetami socyalizmu. Przez wyszkolenie się w naszej organizacyi młodocianych macie się stać awangardą wielkiej armii, która zbroi się do ostatniej wielkiej wojny; do ostatecznej bitwy przeciw wyzyskowi i uciskowi, za wiecznym pokojem i wyzwoleniem ludzkości.

Wkońcu tow. Fischer referował o ruchu antyalkoholicznym i postawił następujące rezolucye:

Zjazd uważa, że używanie alkoholu na mocy doświadczeń szczególnie dla młodzieży jest szkodliwe. Alkohol jest nie tylko szkodliwym dla rozwoju fizycznego i umysłowego młodzieży lecz także największą przeszkodą dla organizacyi i pracy organizacyjnej.

Zjazd uważa, że ekonomiczny i umysłowy rozwój młodzieży jest najskuteczniejszym środkiem w walce z alkoholizmem. Uznaje także nieodzowną konieczność uświadamiania o szkodliwości alkoholu dla młodzieży.

Zjazd wzywa zarząd i mężów zaufania do rozwinięcia agitacyi przeciw alkoholowi i za abstynencyą. Urzędzanie odczytów o alkoholu i rozszerzanie uświadamiających odezw, szczególnie organu młodocianych, pisma abstynentów robotniczych „Der Abstinent“ należyw wyższym stopniu niż dotąd przedsiębrać.

Zjazd wzywa abstynentów młodocianych do przyłączenia się do Związku abstynentów-robotników i poleca zakładanie specyalnych sekcyj.

Zjazd kładzie obowiązek na grupy, aby urządzały zgromadzenia członków o ile możności w lokalach prywatnych i zakazywały używania alkoholu przy zebraniach członków, zgromadzeniach i wycieczkach.

Po uchwaleniu tych rezolucyj zjazd zamknięto. Przykład towarzyszów niemieckich powinien i nas skłonić do organizowania młodocianych robotników.

Kto ma młodzież, ten ma przyszłość.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

O reformę wyborczą na Węgrzech. Krwawe demonstracye robotnicze w Budapeszcie doprowadziły stronnictwa opozycyjne do skonsolidowania i wypracowania projektu reformy wyborczej.

W myśl tego projektu prawo głosowania mają ci, którzy

1) mając 24 lat umieją czytać i pisać.
2) mają obecnie prawo głosowania.
3) zamieszkują przynajmniej pokój i kuchnię.
4) będący w ciągu okresu 2 lat przez 12 miesięcy członkami kasy chorych, mający świadectwo ukończenia 6 klas, kupcy i przemysłowcy.
5) głosowanie jest tajne, tylko w okręgach gdzie jest 70% analfabetów, jest jawne.

Między opozycyą, która żąda, aby nad tym projektem obradowano równocześnie z przedłożeniem wojskowem, a rządem toczą się rokowania.

Projekt, wykluczający niezamożnych analfabetów, a zatem głównie proletaryat bezrolny, ma oczywiście braki, jeżeli się zważy, że na Węgrzech jest olbrzymi procent analfabetów.

W każdym razie przeprowadzenie tego projektu byłoby krokiem naprzód, gdyż powiększałoby, liczbę wyborców trzykrotnie, a mianowicie na 2,400.000.

Na razie opozycya nie przeszkadza obradom sejmu nad przedłożeniem wojskowem.

Najbliższe dni wyjaśnią ciągle jeszcze niepewną sytuacyę polityczną na Węgrzech.

Zjazd słoweńskiej socyalnej demokracyi odbył się podczas Zielonych świąt w Lublanie.

Sprawozdanie partyjne złożył tow. Mlinar, który wskazał, że partya liczy 4300 członków. Dnia 1 czerwca pismo wychodzące dwa razy na tydzień „Rdeczi Prapor“ zamieniono na dziennik „Zarja“.

O sytuacyi politycznej referował tow. Kristan, przedkładając trzy rezolucye: pierwszą witającą wystąpienie robotników węgierskich, drugą przeciwko stanowi wyjątkowemu w Chorwacyi, trzecią stwierdzającą, że opłakany stan stosunków politycznych w Ausiryi należy zawdzięczać szowinistycznej polityce partyj burżuazyjnych.

O stanowisku partyi słoweńskiej wobec bratnich partyj w Austryi, referował tow. Kristan, który zaznaczył, że partya co do związków zawodowych odrzuca separatyzm. W wielkich fabrykach w Tryeście pracują razem Słoweńcy, Polacy, Włosi, Chorwaci, Niemcy i Czesi, do czegóżby więc prowadził separatyzm zawodowy?

Uchwalono rezolucyę uznającą centralistów czeskich za partyę bratnią i wzywającą egzekutywę wspólną do przywrócenia jedności w partyi socyalistycznej w Austryi.

Po niemieckiej, polskiej i ruskiej także słoweńska socyalna demokracya potępiła separatystów czeskich.

Słoweńska partya socyalistyczna wykazuje piękny rozwój.

Francuzi w Marokku. Awantura marokkańska, z powodu której groziła wojna między Niemcami i Francyą, zakończyła się uznaniem protektoratu Francyi nad Marokkiem. Sułtan (cesarz) Marokka stał się papierowym władcą, a właściwym panem Marokka został prezydent Francyi. Marokkańczycy nie pogodzili się z nowym stanem rzeczy i podnieśli się jak jedem mąż przeciw „niewiernym“ i już drugi raz szturmują do Fezu. Czoło wojsk powstańczych stanowi 5000 żołnierzy sułtańskich wyćwiczonych przez instruktorów fracuskich. W walkach pod Fezem zginęło kilkudziesięciu żołnierzy francuskich oraz powstańców.

Burżuazya francuska uprawia politykę kolonialną, połączoną z wielką utratą ludzi, mimo iż ludność Francyi zmniejsza się. Właśnie świeżo ogłoszone cyfry wykazują, że ludność Francyi w 1911 roku zmniejszyła się o 34.000.

Interes jednak kapitalistów, napełniających swe kieszenie na polityce kolonialnej jest pilniejszy, niż interes narodowy. Wszędzie widzimy to samo, że frazes o interesie narodowym w ustach burżuazyi jest skierowany do otumanienia robotników, gdyż w rzeczywistości przeważa wszędzie interes złotego cielca.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

IV. konferencya górników odbyła się przed kilku dniami w Wiedniu.

Uchwalono rezolucye za upaństwowieniem kopalń, o zaprowadzenie 8-godzinnego czasu pracy, a 6-godzinnego w temperaturze 30°, zaprowadzenie inspektorów górniczych z grona robotników, zupełnego święcenia niedzieli, o wydanie ustawy o pracach minimalnych, o założenie sądów górniczych, o ochronę delegatów robotniczych przed samowolą kopalń.

Konferencya uznała posłów socyalistycznych za jedyną reprezentacyę górników.

W konferencyi z ramienia klubu polskich posłów socyalistycznych brał udział poseł tow. Reger.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Zniżenie cen mleka. Z dniem 1 b. m. mleczarnia miejska zniżyła cenę mleka niezbieranego, sprzedawanego w sklepach i na targach, o 2 hal. na 1 litrze, tj. z 24. na 22 h. Cena mleka rozwożonego do domów pozostaje na razie niezmieniona, ze względu na znaczne koszta rozwozu.

Nowe dwukoronówki, świeżo wydane, skarb państwa już wycofuje z obiegu, a to z tego powodu, że rzeźbiarz, który model tych dwukoronówek wykonał, St. Schwartz umieścił na nich swój podpis pod popiersiem cesarza, na co mennica przedtem nie zwróciła uwagi.

Zgromadzenie kobiet z porządkiem dziennym: 1) Parlament, sejm i gmina, 2) Prasa partyjna — odbyło się 29 z. m. staraniem sekcyi kobiecej P. P. S. D. w Krowodrzy. Zebrało się do 40 kobiet i dość robotników. Zgromadzenie zagaiła tow. Borowska, referował tow. Czapiński, w dyskusyi przemawiała tow. Nazimowa.

Z powodu akcyi cennikowej stolarzy oraz metalowców w fabryce Zieleniewskiego należy omijać Kraków.

Konfiskata. Poprzedni numer uległ konfiskacie za krytyczne uwagi pod adresem sądu za uznanie Dydyńskiego waryatem oraz za pogadankę o klerykalizmie. Konfiskata nie zmaże tych faktów. Pobudzi ona jedynie czytelników do rozszerzania „Prawa Ludu“, które przez konfiskaty ponosi straty materyalne. Będzie to najlepszym rezultatem konfiskat.

Z organizacyi robotników młodocianych. Dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu, na którem przewodniczący organizacyi tow. Müller złożył sprawozdanie za czas od 1 lutego do 1 czerwca.

W tych czterech miesiącach wygłoszono **13** odczytów, z tego 7 z ramienia uniwersytetu ludowego, oraz urządzono jedną wycieczkę. Kilka odczytów było ilustrowanych obrazami świetlnymi.

Członkowie organizacyi korzystali bardzo gorliwie z biblioteczki, złożonej z 50 książek, udzielonej przez Uniwersytet ludowy.

Członkowie pobierali co drugi tydzień „Prawo Ludu“, którego rozkolportowano 139 egz.

Dochód stanowiły wkładki członkowskie w kwocie 17·50 kor. Rozchód prenumerata „Prawa Ludu“ w kwocie 8·34 koron oraz opłata za książki w kwocie 3 kor., razem 11·34 kor., pozostaje więc 6·16 kor.

Lokal dał bezpłatnie miejscowy komitet P. P. S. D. W organizacyi położono specyalny nacisk na akcyę oświatową.

Z uwagi na lato zarząd uchwalił pracę organizacyjną odłożyć do jesieni. Spodziewać się należy, że wtedy na nowo do pracy stanie kilkudziesięciu wyszkolonych członków organizacyi.

W końcu należy się podziękowanie prelegentom Uniwersytetu ludowego za odczyty oraz młodocianemu towarzyszowi Oz... za prowadzenie biblioteki.

W Wieliczce dnia 29 czerwca b. r.

odbędzie się

Publiczne Zgromadzenie Kobiet

Referenci: tow. **Dora Kłuszyńska,** redaktorka „Głosu Kobiet“ oraz poseł **Z. Klemensiewicz.**

Towarzyszki! Towarzysze! Rozpocznijcie zaraz agitacyę za tem zgromadzeniem.

KRONIKA

Nadużycia pocztowe. Piszą nam z **Babuliniec** nasi tamtejsi prenumeratorzy, iż od jakiegoś czasu nie otrzymują „Prawa Ludu“, jakkolwiek prenumeratę mają w porządku zapłaconą. Równocześnie nasza administracya otrzymała z poczty w Ossowcach, do której należą Babulińce, zwrócone egzemplarze „Prawa Ludu“ z dopiskiem: „Proszę takich rzeczy nam tu nie posyłać!“ Dopiski te zrobione są jedną i tą samą ręką, a ponieważ są one na 3 odrazu egzemplarzach, przeto zrobiła je niewątpliwie jakaś osoba z urzędem pocztowym mająca styczność. Robimy przeto skargę do Dyrekcyi poczt i poruszymy tę sprawę w parlamencie, albowiem cenzurowanie gazet nie należy do poczciarzy, którym się za to płaci, aby sumiennie swoje spełniali obowiązki! Raz trzeba oduczyć psich figlów naszych urzędników. **Z Kandzierza ad Dębica** donoszą również, iż tamtejsze stosunki pocztowe, dzięki niesumienności wójta Jamroga są zupełnie nie do utrzymania. Zabiera on z poczty listy i przesyłki i nie stara się je doręczyć przez posłańca, lecz trzyma u siebie na składzie tygodniami! Że przy takich porządkach przesyłki giną — nie trzeba mówić! Tak np. zginęła przesyłka pieniężna dla B. Rebhuna w kwocie 300 kor., dla Kumornickiego 60 kor., dla Koziary z Pustyni 900 koron! Wójt to potem ze znacznem opóźnieniem pozwracał z własnych funduszów, z powodów, o których cała wieś gada. Ale nas to nic nie obchodzi i Dyrekcya poczty musi raz tu zaprowadzić porządek, tem bardziej, że wójt jest znany jako pijak i awanturnik, za co np. w Dębicy siedział w kozie! Jeżeli poczta każe sobie płacić za porto, to niechże będzie na tyle sumienna, aby ludzie nie ponosili szkody i strat! Źle się dzieje na pocztach Galicyjskich — trzeba temu raz już koniec położyć!

W sprawie szkół w Pawlikowicach i Zabawie interweniował w c. k. Starostwie wielickiem poseł tow. Klemensiewicz. P. Radca Szczerbiński przyrzekł uwzględnić wszystkie słuszne żądania tych gmin, tak co do budowy szkół jak nie mniej i w innych sprawach przedstawionych p. Radcy przez posła Klemensiewicza. W sprawie budowy szkoły w Zabawie interweniował poseł Klemensiewicz w towarzystwie naczelnika gminy Zabawa p. Janosa.

Głupi pomysł. Jakiś mądrala z wielickiej Rady powiatowej wpadł na pomysł, aby polecić gminom kupno ogniotrwałej kasy wertheimowskiej, której koszta przenoszą kor. 200! Tymczasem w powiecie są gminy, których cały budżet roczny nie przenosi tej kwoty, to znaczy, że za 200 kor. kupi gmina kasę ale w niej nic nie będzie mieć do chowania. Mamy mocne podejrzenie, iż za tą masową, nagłą, a niespodziewaną troską o całość funduszów gminnych kryje się jaka szpetna historya z łapówką za kupno, naraz tylu kas. Bardzobyśmy prosili o wyjaśnienie tej sprawy, bo po wielickiej radzie mogą się chłopi bardzo wiele spodziewać!

„Do Klemensiewicza!“ odsyła znów pan Szczepański chłopów, którzy przychodzą do Rady powiatowej z żądaniami o słusznie im się należące zapomogi! Tak np. pogorzelca Jana Zająca z Sierczy, który przyszedł po dachówkę na spalone domostwo zbywał kpinami i dopiero po długich ceregielach dał tę dachówkę na 4% na 10 lat — choć przecież inni otrzymują ponoć tę dachówkę zupełnie bezprocentowo. — Czy jest potrzebnem i ma sens zdrowy takie postępowanie pana sekretarza z chłopami, którzy przecież swoimi ciężko zapracowanymi pieniądzmi utrzymują p. Szczepańskiego — pozostawiamy ocenie bezstronnych ludzi!

Nie może strawić socyalistów marszałek powiatu wielickiego Winter. Na wszelkie sposoby stara się on wytępić ich — ale cóż poradzić: socyalistom to nic zupełnie nie szkodzi, a p. Marszałka naraża na śmiech. Teraz znów postanowił założyć w Wieliczce „Gwiazdę“, do której zapisało się na razie kilkunastu majstrów na jednym chłopaku! Jako program działalności przedstawiono zebranym baranom przemówienie ks. proboszcza Hałatka które zawierało same puste pyskowanie na socyalistów! Nie szkodzi! Nie takie Hałatki chciały nas przykryć, a to się na nic nie zdało! Więc i tej roboty szkoda, a p. Winterowi szczerzebyśmy radzili, aby się raczej zajął powiatem i wglądnął w gospodarkę Rady, bo to poprostu skandal co się teraz w tej budzie pod rządami pp. Wintera i Szczepańskiego dzieje!

Nowy zbawca robotników wielickich ks. Hałatek zarządał od robotnika Borowca kor. 10 za mszę i eksportacyę zwłok z kaplicy cmentarnej do grobu. Gdy Borowiec w zamian zarządał kwitu, ks. przeczuwając pismo nosem niechciał kwitu wydać. Dopiero, gdy mu Borowiec powiedział, że to dla majstra — wydał mu kwit, lecz podniósł natychmiast cenę za powyższe czynności na kor. 16! Zobowiązał się przy tem szlachetny zbawca rękodzielników wielickich, iż jeżeli majster Borowcowi nie zwróci nadpisanych bezprawnie 6 kor. — on mu te pieniądze dobrowolnie zwróci! Borowiec zapłacił, ale majster naturalnie pieniędzy nie zwrócił! Borowiec ufny w kapłańskie przyrzeczenie poszedł więc do ks. po 6 kor. ale ten mu odrzekł: Nie ma głupich — przyjdź jutro! Borowiec nie dał za wygraną i całkiem słusznie, nie zwlekając — zaskarżył szanobliwego opiekuna ubogich do sądu! Przerażony sługa boży oddał czem prędzej „nadebrane“ 6 kor! Tak wygląda ów Hałatek! Rano dopisuje całkiem nie słusznie przedsiębiorcy kor. 6, a wieczorem idzie zakładać „Gwiazdę“, aby chronić tegoż przedsiębiorcę przed wyzyskiem robotników! Och faryzeusze!

Jakoś podrożały teraz konie kupowane przez p. rządcę Wintera dla robót w szybach! Podobno płaci się za jednego po 760 kor. Ładne to muszą być koniki — chcielibyśmy jednakże wiedzieć: dlaczego to tak konie w Wieliczce podrożały i kto jest oprócz p. Wintera przy kupnie koni?

Judzenie przeciwko socyalistom i obrzucanie ich błotem było jedyną, ale za to piękną ozdobą wieczorku, jaki urządzono w Wieliczce na uczczenie 3. maja! Niejaki Kozłowski, plótł głupstwa w słowie wstępnem mówiąc np.: socyaliści, masony i żydy są przeciwnikami idei międzynarodowej! To znaczy niby wlazł na gruszkę rwał pietruszkę... A potem jakby na zaprzeczenie konstytucyi majowej napadł w ohydny sposób na polaków wyznania protestanckiego, których wielu przybyło na wieczorek! I po co to puszczać na trybunę takiego zacietrzewionego dudka klerykalnego, który wszystko musi obryzgać swoim klerykalnym jadem pełnym nie tolerancyi i nienawiści! Ładna uroczystość „narodowa!“

Znalezienie zwłok posła tow. Silberera. Towarzysze, będący członkami sportowego stowarzyszenia „Naturfreunde“ odnaleźli na szczycie Hundstein zwłoki zaginionego w grudniu z. r. posła tow. Silberera. Bezczelną blagą okazały się oszczerstwa chrześcijańsko-społecznych, którzy twierdzili, że tow. Silberer skradł pieniądze i uciekł do Ameryki.

Celem ulżenia drożyźnie, a jeszcze bardziej celem uniemożliwienia rzeźnikom podwyższenia cen mięsa założył burmistrz Wieliczki p. Aywas jatkę mięsną, która sprzedaje wyborowe mięso o 4 hal. taniej jak rzeźnicy. Ten pierwszy krok na drodze zaopatrzenia miasta w tanie, a dobre środki spożywcze należy powitać z najwyższem uznaniem i życzyć tylko, aby p. Burmistrz nie dał się skłonić do zwinięcia tego przedsiębiorstwa, bo sobie to już dzisiaj rzeźnicy wieliccy obiecują!

Ks. Żaba z Biskupic jeszcze nie został zamknięty na rekolekcye do bielańskich kamedułów! A czas to już najwyższy i spodziewać można się było, iż nowy biskup krakowski raz już uczyni porządek z tym zwaryowanym jegomością, na którego ustawiczne skargi płyną ze strony zrozpaczonych parafian! Trzeba więc będzie dopomódz ks. biskupowi w prowadzeniu śledztwa i dlatego prosimy o nadsyłanie wszystkich wiadomych, a na świadkach opartych faktach przeciwko

ks. Żabie. Raz z tem musi być koniec położony.

Ks. Schmidt z Wieliczki, którego postępowaniem i nadużywaniem kieliszka powszechnie się gorszono — bywał pijany jak prosiak — powraca podobno teraz z powrotem do Wieliczki! Ładny przykład dla młodzieży w Pawlikowicach: pijany katecheta!!

Gdzież sprawiedliwość znajdzie Czekaj Michał z Sułkowa, któremu dzięki niesumiennej gospodarce drogowej powiatu wielickiego utopił się koń i stracił wóz pożyczany — w jamie koło Podstolic? Przecież już coś ze 6 lat jak złożono 600 kor. na budowę mostka na dotyczącej rzeczce, gdzie prowadzi bardzo uczęszczana droga. Ale lata mijają procenta rosną od pieniędzy a mostka jak nie ma tak niema... Możebyście w tamtych stronach wydzierżawili polowanie p. sekretarzowi Szczepańskiemu a zobaczycie, że tam zaraz mostek stanie! Na razie zwracamy się do c. k. Starostwa Rady powiatowej w Wieliczce z żądaniem uporządkowania tych skandalicznych stosunków i o wynagrodzenie strat Czekajowi, który się w dodatku ciężko rozchorował!

Z KRAJU.

Z Jęzora piszą nam: Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“ i czytelnicy! Od kilkunastu lat zaczął się Jęzór zaludniać, o którego istnieniu prawie nikt nie wiedział. Dopiero w roku 1911, towarzysze nasi stworzyli grupę „Unii górniczej“ by się w niej organizować, a później założono Czytelnię robotniczą. Znaleźli się jednak różni karyerowicze, którzy postanowili zniszczyć organizacyę robotniczą. Takimi są, Pyrkes, który przy wyborach hyenował za Zarańskim, oraz Miszczyński, który nie wiedział, ile ma żądać za wynajęcie lokalu dla stowarzyszeń, a z każdym miesiącem podnosił czynsz. Myśląc, że może na towarzystwach klerykalnych będą mogli karyerę zyskać, utworzyli sobie chór włościański pod kierownictwem nauczyciela Rudolfa Lubaczewskiego. I tam nie brakło naszych towarzyszy, którzy ostrzegali przed takim chórem, a zwłaszcza, gdy nauczyciel się ma tem trudnić, który już poprzednio nie uczył dzieci tak, jak być powinno, a teraz gdy będzie kierownikiem, to szkoła będzie tylko z firmy, a nie z nauki dzieci. Po wyczerpującej mowie tow. Dudka i Matrasa, dano tę sprawę pod głosowanie, w którem nie było nawet 10 głosów za utworzeniem owego chóru włościańskiego; klerykali jednak po zgromadzeniu cichaczem zebrali się ponownie i założyli ów chór. Niedługo czekano, a spełniły się ostrzeżenia naszych towarzyszy, gdyż przychodzą wciąż żale, że nauczyciel i ksiądz katecheta zaniedbują naukę w szkole. Następnie urządza nauczyciel teatr, w którym przypomina jak to chłop dawniej musiał być pokorny i całował po rękach szlachcica i na kolanach się czołgał przed nim. Czasy pańszczyzny podobają się nauczycielowi. Radzimy nauczycielowi i niektórym lizuniom, których tu dzisiaj nie wymieniamy ponieważ są robotnikami również wyzyskiwanymi tak jak i drudzy od kapitalistów pruskich, aby się opamiętali. Lepiejby się postarali o składnicę pocztową, o przystanek kolejowy, o urzędnika cłowego na moście do Prus i o przejście publiczne do Królestwa polskiego po żywność dla Jęzora.

Wypadek w fabryce. W świeżo wybudowanej fabryce sukna w Rakszawie, maszyna urwała rękę robotnikowi, który z powodu braku natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł na zakażenie krwi w szpitalu w Jarosławiu. Zmarły pozostawił chorą żonę i czworo dzieci. Sądzimy, że fabryka da zaopatrzenie biednej wdowie.

Z powodu poświęcania tej fabryki przez biskupa Pelczara, stracili robotnicy dwa dni pracy. Zaraz po przemowie biskupa, żeby przynajmniej w również poświęconym Domu ludowym nie pito, upajano robotników. W fabryce pracują robotnicy nieukwalifikowani i niezorganizowani, a majstrami są ludzie nie umiejący po polsku, co też było powodem owego wypadku. Chcących założyć tu organizacyę, dyrektor straszył odszupasowaniem przez żandarmów. To też płace są tu głodowe, na szampan zaś z pawodu poświęcenia były pieniądze. Mimo wszystko trzeba i tu założyć organizacyę.

Hyeny Zarańskiego w kryminale. Dnia 21 z. m. sąd obwodowy w Stanisławowie zasądził Hirscha, leśniczego na 3 tygodnie aresztu, Ochowicza, pensyonowanego salinarza na 8 dni, a Ftysa, rolnika, na 5 dni aresztu za oszustwa wyborcze. Hirsch bowiem przy ostatnich wyborach skupywał w okręgu Delatyn-Kałusz, głosy od chłopów po 2 K, dla Zarańskiego, na czem go przyłapano. Mandatu z tego okręgu Zarański nie zdobył, gdyż jest to okręg ruski, a teraz hyeny jego zamknięto do kryminału. Będzie to przestrogą dla innych.

Zgromadzenia w 40 okręgu. W ostatnim czasie odbyły się zgromadzenia publiczne w następujących gminach: w Pawlikowicach (ref. tow. Baj), w Sierczy, (refer. tow. Baj), w Śledziejowicach (ref. tow. Szpunar i Meisner), w Chorągwicy, w Bogucicach i w Zabawie (ref. tow. Baj). W Zabawie, gdzie zebrała się cała gmina, a oprócz tego delegacye z gmin sąsiednich, toczyła się obszerna dyskusya, nad sprawami tyczącemi się miejscowej szkoły. Uchwalono wybrać deputacyę, która w najbliższą niedzielę razem z posłem tow. Klemensiewiczem uda się w tej sprawie do okręgowej Rady szkolnej.

Z buczkowickiego bagienka. Buczkowice. O tutejszym księżulku Lenarcie, chcę napisać słów kilka, bo już doprawdy co ten człowiek wyprawia, tegoby i na wołowej skórze nie spisał! Chcąc odciągnąć ludzi od socyalizmu i od naszej idei, umyślił sobie zrobić to za pomocą spowiedzi. A ponieważ sam nie ma odwagi przyjść do którego mężczyzny i wzywać go, aby szedł do spowiedzi, więc używa do tego naszych żon i buntuje je w ten sposób przeciwko nam, że je podburza, dlaczego nie posyłają mężów do spowiedzi! Jest to przecież całkiem głupie, aby się ksiądz mieszał w takie interesa i między małżeństwami wzniecał niepokoje! Kiedyś znów napisał list do jednego robotnika, dlaczego nie poszedł do spowiedzi, ale ten mu dobrze odpisał. Ten panicz podburza i nasze dzieci przeciwko rodzicom, albowiem zakazuje im w szkole, aby nam nie wierzyli tylko — jemu! Ale ten sam jegomość, który tak dba o nasze zbawienie, jak trzeba pomódz biednemu, to postępuje jak najgorszy kapitalista! I sam byłem świadkiem z 4 kolegami, jak on postąpił na uczcie u miejscowego lekarza, gdzie się bawił z nauczycielami. Przyszedł tam biedny żebrak z Łodygowic i prosił o kawałek chleba, to zamiast wsparcia został za drzwi wyrzucony i o mało sobie zębów nie wybił przez księdza.

Więc szczerze radzimy księdzu, aby postępował godnie jak na kapłana przystało, a nie wadził z sobą ludzi, bo my mu już inaczej podziękujemy za jego opiekę!

Czerwony czytelnik.

Los kobiet w Turcyi.

Po rewolucyi tureckiej, kobiety tamtejsze podjęły, jak wiadomo, energiczne próby, ażeby swój los poprawić i wszędzie widać było dążności emancypacyjne, zmierzające głównie ku wyswobodzeniu kobiety z więzów haremu. Tymczasem, jak oto dziennikowi „Daily Chronicle“ donoszą z Konstantynopola, ruch kobiety po nadaniu konstyrucyi, znalazł pożałowania godny koniec. Kobiety tureckie są obecnie, w bardziej aniżeli kiedykolwiek rozpaczliwem położeniu, gdyż każda, która chociażby w najmniejszej mierze wykracza przeciwko przepisom ortodoksyjnym, czy to pod względem ubrania, czy też zachowania, naraża się na bezprzykładną brutalność. Ojcowie zamykają córki, które się bez osłony pokazują w otwartych oknach. Mężowie wypędzają z domu żony, które się pokazują na miejscach publicznych, gdzie bywają mężczyźni. Bracia denuncyjują na policyi swoje siostry, które się ważyły bez towarzystwa eunucha wstąpić do europejskiego sklepu. Każdy krok kobiety, każde słowo, chociażby mniejsza zmiana w osłonie twarzy, słowem wszystko, co wskazuje napływ europejski, najsurowiej jest zakazane, a korespondent wspomnianego wyżej dziennika opowiada o akcie brutalności pewnego ojca, który córkę swoją bił, dopóki ducha nie wyzionęła, za to, że pokazała się w kapeluszu na głowie.

Ale nie koniec na tych prywatnych prześladowaniach, bo rząd turecki poczuwa się także do obowiązku wkraczania w tę sprawę, ażeby muzułmańskim przepisom religijnym zapewnić bezwzględne poszanowanie. Wysokie kary pieniężne, ba, więzienia nawet są na porządku dziennym, a specyalny artykuł ustawy zakazuje kobietom uczęszczania do którejkolwiek kawiarni czy restauracyi w Perze, europejskiej, jak wiadomo dzielnicy.

Szeik ul Islam, naczelny zwierzchnik duchowy muzułmanów, uznał za stosowne wydać własne przepisy, dotyczące głównie odzieży; jest on wrogiem mody europejskiej i wpływ jej nazywa drogą do piekła. Fanatyzm posuwa się tak daleko, że żadna kobieta turecka nie może być pewną, czy z niej sukni, nie uszytej według przepisanego kroju, nie zedrą — na ulicy, w wozie kolei miejskiej, słowem, wszędzie. Zdarzyło się niedawno, że jakiejś młodej Turczynce rozcięto w wozie kolei mieiskiej nożyczkami suknię z tyłu, od góry, aż do samego dołu i biedna ofiara prześladowań nie mogła, naturalnie wysiąść, dopuki ją jedna z jej przyjaciółek osłaniając swem okryciem, nie przyszła z pomocą. Niegodziwi tacy prześladowcy jednak uchodzą zawsze bezkarnie i można śmiało powiedzieć, że „działają“ oni pod osłoną fanatyków.

Sprawy partyjne.

Komitet obwodowy P. P. S. D. Galicyi Zachodniej na posiedzeniu 29 maja b. r. ukonstytuował się w następujący sposób: przewodni-

czący tow. dr Kazimierz Krzysztoń, jego zastępca tow. Kazimierz Łapiński, sekretarz tow. Tadeusz Kowalski, skarbnik tow. Franciszek Sułczewski.

Zwracamy uwagę komitetom partyjnym Galicyi zachodniej, że obecnie w sprawach organizacyjnych (tj. o referenta, o marki i legitymacye partyjne itp.) udawać się należy do komitetu obwodowego, a nie — jak dotąd było — do komitetu wykonawczego.

Wszelkie listy przesyłać należy pod adresem: Komitet obwodowy P. P. S. D., Kraków, ulica Filipa L. 11.

Przesyłki pieniężne trzeba adresować: Franciszek Sułczewski, Kraków, miejska Kasa chorych.

Składki.

Na oślepionego przez szlachcica Dydyńskiego 60-letniego starca Wincentego Drzazgę złożono: Poseł Klemensiewicz K. 5. I. Neuwelt K. 10. Składka na posiedzeniu Zarządu P. P. S. D. w dniu 1 czerwca b. r. K. 21·56. Na zgromadzeniu w Bogucicach pow. Wieliczka złożono K. 3·28. Grochal I. 20 h. Kułakowski A. 20 h. Ozga I. 20 h. Flacht I. 20 h. Szpunar W. 1 K. Cebula Julia 20 h. Kłapa K. 20 h. Robotnicy fabryki sody w Podgórzu K. 6·04. Sułczewski K. 1·—. M. Szydlik K. 2 —.

Kto następny?

FELIETON

FRANCISZEK PIĘTAK.

MATUS »SIEROTKA«.

POWIEŚĆ.

(Dokończenie).

— Ja teraz już wiem — rzekł Marcin — że i to jest kłamstwo.

— Tak jest — odrzekł Matus — i to jest kłamstwo. Przecież i pomiędzy żydami jak i pomiędzy katolikami są tacy, którzy nic nie pracują i żyją wygodnie i są tacy, którzy ciężko pracują i żyją tylko cebulą i chlebem. W Krakowie jest jedna dzielnica czyli część miasta, w której żyją sami żydzi biedni. Powiadam wam, że włosy by wam na głowie powstały, gdybyście widzieli, w jakiej nędzy ci żydzi żyją. Socyalistów nie obchodzi, czy jakiś wyzyskiwacz biednego ludu jest katolikiem, czy żydem. Jesteś wyzyskiwaczem, a więc jesteś drabem. Czy to jest fabrykant katolik, czy żyd, czy to jest szynkarz katolik, czy żyd — jeśli tylko obdziera biedniejszych od siebie, jest złodziejem, którego socyaliści potępiają bezwzględnie. A teraz sami osądźcie, czym mówił prawdę, czy nie.

— Dziękujemy wam Matusie, — rzekł Marcin. — Ja teraz widzę, żem już od dawna był socyalistą, tylko nie miał mi kto tego tak dokumentnie wyłożyć, jak wyście to zrobili. Teraz już śmiało powiem każdemu, że jestem socyalistą. A gdy przyjdą drugie wybory, to już będę wiedział jak mam robić. Nie jesteś socyalistą, bądź zdrów! Nie mam z tobą co gadać!

— My tak samo! My tak samo! — zawołali wszyscy chórem.

— Podług tego, coście powiedzieli Matusie, to i ja, choć już jestem stary, jestem socyalistą — rzekł stary Wojciech.

— Nie tylko wy, ale każdy z was, — zawołał Filip „Kowal". Teraz dopiero widzę, jaki byłem głupi, żem nie głosował na socyalistę"!

— Cieszę się rzekł Matus, że tak mówicie. Bo tylko socyaliści są prawdziwymi obrońcami biednego narodu. Chodzi im tylko o to, aby wszyscy chłopi i robotnicy zrozumieli, że oni jedni utrzymują świat, że bez nich zginęłoby wszystko. Oj, nie wesołe życie wiodą socyaliści. Gnębi ich rząd, prześladuje pan i fabrykant, chciałby ich do cna wytępić ksiądz, a przecież mimo to, nie tylko nie giną, ale przeciwnie potężnieją z dnia na dzień i nie tracą nadziei, nie opuszczają rąk, nie zaprzestają pracy. Tylko im przykro, bardzo przykro, że lud biedny idzie za podszeptami swych najgorszych wrogów i nienawidzi socyalistów, tych socyalistów, którzyby za niego życie swoje oddali. Lecz pocieszają się tem i wierzą w to, że praca ich nie pójdzie na marne, że przyjdzie czas, kiedy i lud biedny przejrzy na oczy i gnębicielom swoim pokaże pięść, a pójdzie za socyalistami. A wtedy zniknie ze świata bieda i nędza i nie będzie więcej bogatych i biednyh, sytych i głodnych — ale wszyscy będą szczęśliwi i zadowoleni.

— Świętą prawdę mówicie, Matusie, rzekł Bartek. — Musi przyść kiedyś czas, że będzie lepiej — nie nam, to naszym dzieciom.—

— A stanie się to wtedy, gdy wszyscy biedacy, chłopi i robotnicy, staną się socyalistami, — dorzucił Matus.

* * *

Noc już była. Pożegnawszy się wzajemnie, poszli wszyscy do domów, aby wypocząć i nabrać nowych sił do pracy. Poszedł i Matus. Z oddali, od strony pastwiska, doszedł go śpiew tęskny, rzewny, a przecież wesoły.

„Choć jadę powoli, to się kółka toczą,
Nie zajadę we dnie, to zajadę nocą".

Tak, tak — rzekł do siebie Matus, — za rok, za dziesięć, za sto lat, ale zawsze zwyciężymy.—

Cuda techniki.

Dzięki mądrości naprzód Egipcyan, a następnie Rzymian, Egipt przez umiejętne nawodnienie ogromnych obszarów stał się spichrzem dla państwa rzymskiego, a osobliwie dla Italii. Za zawojowaniem kraju przez Mahometan upadły dawne dzieła Faraonów, o które nikt się nie troszczył. Egipt produkował coraz mniej płodów rolnych, a ludność jego zmniejszała się do połowy i cierpiała głód i nędzę.

Jakkolwiek słynny Mehmed Ali coś już dla Egiptu zrobił przez poprawienie irygacyi wodami Nilu, to jednakowoż cały teraz postęp zawdzięcza Egipt Anglikom, którzy idąc za dawnemi myślami Faraonów, zajęli się umiejętnie według dzisiejszego stanu techniki, przeprowadzeniem nawodnienia Egiptu z Nilu i ogromne obszary, na których przedtem nic się nie rodziło, uczynili sposobnemi do produkcyi zboża, a osobliwie trzciny cukrowej i bawełny. Olbrzymie, ze śluzami i przepustami tamy posprzeczne w Nilu, z których największa pod Assuanem ma 1800 metrów długości i studnie, z których pompy parowe pobierają wodę zaskórną i dostarczają jej tam, gdzie wylew Nilu nie sięga, stały się ogromnem dobrodziejstwem dla rdzennej ludności miejscowej, dla Fellahów, którzy nie wzdychają teraz bynajmniej do powrotu dawnych rządów tureckich.

Przykład Egiptu, którego sztuczne nawodnienie stanowi prawdziwą erę w dziejach tego kraju, natchnął myślą, żeby podobne dzieło kulturalne zaprowadzić także w egipskim Sudanie, w którym stosunki o tyle są podobne, że i w tym kraju panuje nędza, tak że ludność jego teraźniejsza zmalała do połowy dawnej i że grunt nadający się doskonale do uprawy, leży zupełnie odłogiem. Powstał przeto w ostatnich czasach projekt, żeby w tym celu wyzyskać 3, 4, a może nawet i 5 kataraktę Nilu i podobnie, jak to zrobiono pod Assuanem, zbudować tamy w poprzek Nilu, wodę tej rzeki spiętrzyć i zalewać nią w odpowiedniej porze obszary, które koniecznie potrzebują nawodnienia.

Drugi projekt zmierzający do poprawy bardzo wielkich obszarów jest o wiele śmielszy, ale też i co do przeprowadzenia bardzo wątpliwy. Część południowo-zachodnia środkowej Azyi i przytykająca do niej południowo-wschodnia część Rosyi europejskiej z przyczyn dotychczas jeszcze niezupełnie poznanych wysychają i coraz bardziej z tej przyczyny, podupadają i jeżeli tak dalej pójdzie, to te części Rosyi w Europie i Azyi przemienią się na pustynie, jak się to stało już w Azyi mniejszej z dorzeczami Eufratu i Tygrysu.

By temu zapobiedz, powstała myśl nawodnienia tych okolic, a to w ten sposób, by wielkie rzeki syberyjskie płynące na północ i gubiące się bez pożytku w tundrach, skierować na południe i nieco na zachód i przez stosowne spiętrzenie sprowadzić ich wody do jeziora aralskiego i morza Kaspijskiego. W miejscach, w którym rzeki Obi i Tobol mają wysokie brzegi, można będzie przez zbudowanie stosownie wysokich tam spiętrzyć ich wody, że ich zwierciadło znajdzie się wyżej od poziomów wód w jeziorze aralskim i morzu Kaspijskiem, a wtedy będzie można je sprowadzić kanałem, przechodzącym popod dział wód, do wymienionych naturalnych zbiorników, podnieść ich poziom i w ten sposób zapobiedz wysychaniu lądów w ich pobliżu. Jestto projekt wspaniały, w technice melioracyjnej jeszcze niebywały, ale czy wobec znanych stosunków rosyjskich przemieni się w rzeczywistość, to inna kwestya.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołączamy opowieść Prawdziwy przyjaciel, firmy Henryka Francka Synowie.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.